

KAROL MATUSZKIEWICZ
Uniwersytet Wrocławski

Kazimierza Twardowskiego dyskusja z relatywizmem

Kazimierz Twardowski znany jest z wyjątkowej rzetelności i pieczołowitości, przejawiających się nie tylko w słynnym pedagogicznym rygorze prowadzonej przez niego szkoły lwowsko-warszawskiej, lecz także w ścisłości filozoficznych rozważań. W tym artykule chciałbym przyjrzeć się jego stanowisku odnośnie do relatywizmu, próbując odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu nieco zapomniana krytyka tej doktryny dokonana przez Twardowskiego przed ponad wiekiem mogłaby stanowić uzupełnienie współczesnych dyskusji. Twardowski polemizował z dwiema odmianami relatywizmu: epistemologicznym i etycznym. Zajmę się tu wyłącznie wymiarem epistemologicznym, który jest fundamentem antyrelatywizmu Twardowskiego. Sprowadzając normy etyczne do sądów, w walce z relatywizmem etycznym Twardowski posługiwał się tymi samymi argumentami co w polemice z relatywizmem poznawczym¹. Z tego powodu zapoznanie się z epistemologicznymi argumentami Twardowskiego jest podstawą zrozumienia jego antyrelatywizmu, pozwalając również uzyskać właściwy obraz jego stanowiska odnośnie do relatywizmu etycznego². Skupię się na analizie stanowiska Twardowskiego, próbując ocenić siłę jego argumentów, nie zajmując się natomiast, również istotnym, historycznym zagadnieniem wpływu antyrelatywizmu Twardowskiego na poglądy jego uczniów oraz ich następców skupionych w szkole lwowsko-warszawskiej³. Pierwsza część artykułu zawiera dość szczegółową rekonstrukcję argumentów Twardowskiego, w drugiej po-

¹ Por. J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985, s. 50.

² Bardziej szczegółową analizę poglądów etycznych Twardowskiego zob. D. Gromska, *Poglądy etyczne Kazimierza Twardowskiego*, „Ruch Filozoficzny” 19 (1959), s. 9–17; oraz R. Jadczak, *Człowiek szukający etyki. Filozofia moralna Kazimierza Twardowskiego*, Toruń 1993. Rozdział V tej książki: *O obiektywności i bezwzględności dobra*, poświęcony jest w całości etycznemu antyrelatywizmowi.

³ O zagadnieniu tym nieco więcej pisze Jan Woleński we wspomnianej monografii poświęconej szkole lwowsko-warszawskiej.

staram się krytycznie do nich odnieść, wskazując na założenia, na których wspiera się antyrelatywizm twórcy szkoły lwowsko-warszawskiej, oraz na ewentualne niedociągnięcia i problemy, jakimi obarczone jest jego stanowisko.

Stanowisko Kazimierza Twardowskiego

Najistotniejszym głosem w dyskusji Kazimierza Twardowskiego z relatywizmem jest rozprawa *O tak zwanych prawdach względnych*⁴. Opublikowana po raz pierwszy w 1900 roku we Lwowie jest jedną z najważniejszych pozycji w dorobku nie tylko samego Twardowskiego, lecz także szkoły lwowsko-warszawskiej⁵. Sformułowane w niej stanowisko Twardowski podtrzymywał w całej swej twórczości filozoficznej. Dlatego w artykule skupię się niemal wyłącznie na tej rozprawie, zwracając jedynie uwagę na nieliczne rozszerzenia antyrelatywistycznej argumentacji dokonane przez Twardowskiego w późniejszej twórczości.

Teza relatywizmu w ujęciu Twardowskiego

Relatywizm jest rozumiany przez Twardowskiego jako „teoria o istnieniu prawd względnych”⁶. Czym są prawdy względne?

Bezwzględnymi prawdami nazywają się te sądy, które są prawdziwe bezwarunkowo, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na jakiekolwiek okoliczności, które są więc prawdziwe zawsze i wszędzie. Względnymi zaś prawdami nazywają się te sądy, które są prawdziwe tylko pod pewnymi warunkami, z pewnym zastrzeżeniem, dzięki pewnym okolicznościom; sądy takie nie są więc prawdziwe zawsze i wszędzie⁷.

Pierwsze, co zwraca uwagę w tej definicji, to utożsamienie prawdy z sądem prawdziwym. Jest to jeden z charakterystycznych rysów epistemologii Twardowskiego, któremu poświęcę więcej miejsca w dalszej części artykułu. W tym momencie istotne jest, że prawda względna to prawda nieabsolutna, zależna od okoliczności. Wśród relatywistów, przekonanych o istnieniu tak rozumianych prawd, Twardowski wyróżnia dwie grupy: tych, którzy twierdzą, że „w ogóle istnieją prawdy względne”⁸, oraz utrzymujących, że „wszystkie prawdy człowiekowi dostępne są prawdami względnymi, że zatem prawdy bezwzględne nie istnieją”⁹. Pierwszą tezę można zgodnie ze współczesną terminologią nazwać relatywizmem umiarkowanym, drugą — relatywizmem radykalnym¹⁰. Twardowski nie uznaje żadnego z tych wariantów:

Nie ma sądów, które byłyby prawdziwe tylko w pewnych okolicznościach, pod pewnymi warunkami, a ze zmianą tych okoliczności i warunków przestałyby być prawdziwe i stałyby się mylne; przeciwnie, każdy sąd prawdziwy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, z czego bezpośrednio wynika, że sądy, które

⁴ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, [w:] *idem*, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 315–336.

⁵ Zob. J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, s. 44, 46.

⁶ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 316.

⁷ *Ibidem*, s. 314.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Zob. np. M. Kokoszyńska, *What means relativity of truth?*, „*Studia Philosophica*” 3 (1946), s. 167.

miałyby być prawdziwe nie zawsze i nie wszędzie, lecz tylko w pewnych warunkach i okolicznościach, w ogóle nie są, nie były i nigdy nie będą prawdziwe¹¹.

Próba obalenia tezy o istnieniu prawd względnych tworzy trzon rozprawy. Przyjmując, że relatywizm jest po prostu teorią o istnieniu prawd względnych, Twardowski, w celu rozprawienia się z nim, obiera prostą strategię: wystarczy wykazać, że takich prawd być nie może. Siła antyrelatywizmu Twardowskiego zależy zatem od dwóch czynników: po pierwsze — od trafności argumentów przeciwko istnieniu prawd względnych, po drugie — od tego, czy sprowadzenie relatywizmu do tego specyficznego poglądu dotyczącego prawdy jest słuszne. W tym artykule skupię się na pierwszym czynniku. Problem definicji relatywizmu jest zagadnieniem skomplikowanym i rozległym, wymagającym obszernego omówienia¹².

Argumenty antyrelatywistyczne

Aby wykazać, że prawdy względne nie istnieją, Twardowski posługuje się analizą semantyczną. Przytaczając kilka przykładowych zdań, których prawdziwość jest zdaniem relatywistów względna, zauważa, że żadne z nich nie jest pełnym, jednoznacznym wyrazem jakiegoś sądu. Mianowicie, zdanie „Deszcz pada”, w ujęciu relatywistycznym prawdziwe w miejscu i czasie, kiedy pada deszcz, fałszywe — gdy nie pada, jest zdaniem Twardowskiego jedynie skrótowym słownym wyrazem sądu, którego bardziej rozwinięta forma brzmi: „Teraz i tutaj pada deszcz”. Po podstawieniu za wyrażenia okazjonalne „teraz” i „tutaj” ich zależnych od okoliczności wypowiedzianego zdania desygnatów, odsłania się sąd, będący znaczeniem zdania, na przykład „Dnia 1 marca 1900 roku wedle kalendarza gregoriańskiego o godz. 12 w południe wedle czasu środkowoeuropejskiego pada we Lwowie na górze zamkowej i w jej okolicy deszcz”¹³. Ten sąd jest prawdziwy lub fałszywy zawsze i wszędzie, niezależnie od okoliczności. Jest więc prawdą (lub fałszem) bezwzględna. Zdanie „Deszcz pada” nie jest przykładem prawdy względnej, ponieważ, jak zaznacza Twardowski, w ogóle nie jest sądem. Jest nieprecyzyjnym sformułowaniem, które wypowiedziane w różnych okolicznościach za każdym razem wyraża inny sąd. Podobnie zdanie „Woń tego kwiatu jest przyjemna”¹⁴ wyraża w istocie sąd, w którym bezwzględnie określony jest kontekst, w szczególności osoba, której zapach kwiatu sprawia przyjemność, na przykład „Woń kwiatu, który trzymam w ręce, jest dla mnie przyjemna”, „Woń róży jest zazwyczaj przyjemna dla Moniki” itp. Te sądy są prawdziwe lub fałszywe bezwzględnie. To, że cecha, o której mówi zdanie, jest zrelatywizowana do konkretnego podmiotu, nie sprawia, że zdanie wyraża sąd

¹¹ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 316.

¹² Szczegółową definicję relatywizmu epistemologicznego przedstawia w swej książce Damian Leszczyński (*Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wrocław 2010, s. 465 nn.). O sprowadzeniu relatywizmu poznawczego do poglądu na temat prawdy pisze Renata Ziemińska (*Czy można dziś obronić absolutyzm w teorii prawdy?*, [w:] *Prawda a metoda. Część II. O prawdzie*, J. Jaskóła, A. Olejarczyk (red.), Wrocław 2006, s. 121–137; oraz *Spór relatywizmu z absolutyzmem na temat pojęcia prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 57 [1] (2009), s. 303–318).

¹³ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 320.

¹⁴ *Ibidem*, s. 323.

względny, lecz że chcąc ocenić prawdziwość sądu, należy uwzględnić podmiot, nawet jeśli nie jest on przez zdanie *explicite* nazwany. Dlatego powiedzeniu „Zapach róży jest przyjemny” nie przysługuje prawdziwość lub fałszywość — prawdziwy lub fałszywy jest sąd, w którym jednoznacznie określone są okoliczności i przedmioty, do których zrelatywizowany jest sens zdania. Relatywiści, powołując się na wieloznaczne zdania eliptyczne:

nie pamiętają, że tożsamość zewnętrznego wyrazu sądu, tożsamość powiedzenia, nie jest wystarczającą rękojnią tożsamości samego sądu; przytaczają przykłady powiedzeń wyrażających raz sądy prawdziwe, innym razem sądy mylne, ale nie wykazują, że sąd prawdziwy i sąd mylny, wyrażony tym samym powiedzeniem, jest istotnie jednym i tym samym sądem¹⁵.

Argumentacja relatywistów wynika zatem z nieporozumienia: próby utożsamienia nośnika prawdy — sądu z jego wieloznacznym wyrazem — nieprecyzyjną wypowiedzią.

Na pomyłce opiera się zdaniem Twardowskiego relatywistyczne przekonanie o względności wiedzy naukowej, przybierające czasem postać tezy, że prawdziwość twierdzeń naukowych jest zrelatywizowana do zasobu wiedzy, jakim w danym momencie operują naukowcy. Zgodnie z tym ujęciem dane twierdzenie jest fałszywe przy obecnym stanie wiedzy, ale było prawdziwe na przykład w czasach Ptolemeusza. Według Twardowskiego źródłem takiego poglądu jest po prostu pomylenie wartości logicznej sądu z wiedzą o tej wartości. Obalenie jakiegoś twierdzenia świadczy o tym, że nauka do tej pory była w błędzie, nie o tym, że twierdzenie dotąd prawdziwe stało się nagle fałszywe. Dotycząca każdej teorii niepewność sprawia, że naukowcy, jeśli chcą wypowiadać sądy pewne, powinni ograniczyć się do zdań określających również stan wiedzy, na przykład „Prawdopodobnie (przy obecnym stanie wiedzy) Ziemia jest centrum wszechświata”. Sąd wyrażany przez to zdanie, po rozwinięciu indeksowego wyrażenia „obecny stan”, jest prawdziwy zawsze i wszędzie. Sąd obiektywny „Ziemia jest centrum wszechświata” był zawsze fałszywy. Relatywiści, powołując się na tego rodzaju przykład, sprowadzają prawdę do aktualnych możliwości poznawczych, a tego rodzaju koncepcje prawdy — jak zobaczymy później — Twardowski stanowczo potępiał.

W *O tak zwanych prawdach* względnych Twardowski zwalcza też epistemologiczny subiektywizm, będący w jego opinii jednym ze źródeł relatywizmu¹⁶. Tezy subiektywizmu przedstawia Twardowski z charakterystyczną dla siebie precyzją i jasnością:

Subiektywizm zaznacza fakt, że wszystkie sądy, które człowiek wydaje [...] są sądami człowieka. Jako takie, sądy są zależne od właściwego człowiekowi sposobu pojmowania rzeczy. Sposób ten jest uwarunkowany psychofizyczną organizacją człowieka. Istocie o innej organizacji świat przedstawiałby się inaczej, ona też inaczej by go pojmowała i wskutek tego inne o nim wydawała sądy, uważając ludzkie o nim sądy za mylne. Nawet my zarzucilibyśmy nasze dotychczasowe sądy, gdyby się nasza organizacja psychofizyczna zmieniła. Wskutek tego, jak mówią subiektywiści, a relatywiści im wtórują, sądy, które my, ludzie, wydajemy, mogą być prawdziwe tylko dla nas; sąd zaś, który jest tylko dla

¹⁵ *Ibidem*, s. 317.

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 327.

nas prawdziwy, może być, a nawet prawdopodobnie jest mylny dla istot zdolnych wydawać sądy, ale inaczej od nas zorganizowanych¹⁷.

Opisany przez Twardowskiego pogląd to typowy subiektywizm gatunkowy. Próbując odeprzeć wyprowadzany z niego relatywizm, Twardowski stara się jednak zwalczać też subiektywizm indywidualny.

Krytyka subiektywizmu w *O tak zwanych prawdach względnych* oparta jest, podobnie jak krytyka relatywizmu we wcześniejszej części rozprawy, na analizie specyficznego pojęcia prawdy — prawdy subiektywnej. Zdaniem Twardowskiego twierdzenie, że jakiś sąd jest prawdziwy tylko dla jakiejś osoby, należy rozumieć w ten sposób, że osoba ta jest przekonana o prawdziwości sądu i ma słuszość, ale tylko ona może słusznie żywić takie przekonanie. Inne osoby czy istoty, jeśli dzielą to przekonanie, to tylko niesłusznie. Tak zdają się rozumować relatywiści, przytaczając przykłady subiektywizmu indywidualnego, na przykład rozważane już zdanie „Woń tego kwiatu jest przyjemna”. Jeśli zapach głogu jest przyjemny tylko dla jednej osoby, to nikt inny nie może być słusznie przekonany, że głóg przyjemnie pachnie. Nie jest to jednak rozumowanie prawidłowe, co wykazał Twardowski we wcześniejszej części rozprawy: różne osoby mają w tym przypadku na myśli różne sądy, a nie jeden sąd, który jest prawdziwy tylko dla jednej z nich. W odpowiedzi na tę argumentację subiektywiści mogą starać się wskazać przykłady tego samego sądu, słusznie uważanego za prawdziwy tylko przez wybrane osoby lub istoty. Mogą na przykład próbować sobie wyobrazić jakieś inne istoty rozumne, które mając inną konstytucję psychofizyczną niż ludzie, słusznie uważają za błędne jakieś sądy na temat świata, które my, z naszym aparatem poznawczym, słusznie uważamy za prawdziwe. Jak jednak zauważa Twardowski: „Z chwilą [...], w której rodzi się w nas przypuszczenie, że inne istoty mogłyby sąd, przez nas słusznie za prawdziwy uważany, uważać słusznie za mylny, zaczynamy własnemu naszemu sądowi nie dowierzać”¹⁸. Sprzeczności między przekonaniami, płynące z różnych perspektyw oceny czy różnic w konstytucji psychofizycznej, nie są dla Twardowskiego argumentem za względnością prawdy, ponieważ sprowadzają się do tego, że niektórzy ludzie lub niektóre gatunki są po prostu w błędzie. Konsekwentna obrona tezy, że jakiś sąd jest jednocześnie słusznie i niesłusznie uważany za prawdziwy, wymagałaby porzucenia prawa niesprzeczności, a dokonawszy tego, subiektywista postawiłby się poza obszarem racjonalnej dyskusji. W opinii Twardowskiego ktoś, kto nie uznaje zasady niesprzeczności, „nie może wymagać, by starano się go przekonać. Wszelkie bowiem przekonanie polega na dowodzeniu, a dowodzenie opiera się na wspomnianych zasadach”¹⁹.

W *O tak zwanych prawdach względnych* Twardowski podejmuje również dyskusję z nieco inną wersją subiektywizmu, niewchodzącą w konflikt z prawem niesprzeczności. Jej zwolennicy, wychodząc od stwierdzenia, że nasz obraz świata zależy od aparatu poznawczego, zauważają, że obraz ten jest prawdopodobnie iluzją. Nie mamy przecież dostępu do świata jako takiego, lecz jedynie do naszych

¹⁷ *Ibidem*, s. 328.

¹⁸ *Ibidem*, s. 330.

¹⁹ *Ibidem*, s. 328.

wyobrażeń. Utożsamienie tych wyobrażeń z prawdą o świecie to realizm naiwny. Wszelkie sądy o świecie zależą od konstytucji poznawczej wydających je istot, a więc są co najwyżej prawdami względnymi. Twardowski zaznacza, że jeśli przyjąć założenie subiektywistów o dostępie poznawczym wyłącznie do wyobrażeń, rzecz będzie przedstawiała się następująco: jakiś przedmiot R jest obserwowany przez człowieka oraz inną istotę o innym aparacie poznawczym. Obserwacja przedmiotu wywoła w człowieku wyobrażenie r , w innej istocie — r' . Mając dostęp jedynie do wyobrażenia, człowiek przypisze przedmiotowi cechę p , inna istota — p' . Ewentualna niezgodność sądów p i p' nie będzie jednak dowodem na względność prawdy. Należy przecież pamiętać, że sądy te dotyczą innych przedmiotów. Jak zauważa Twardowski

tylko drogą odpowiadającego naiwnemu realizmowi zidentyfikowania przedmiotów r i r' z owym R , istniejącym niezależnie od jakichkolwiek wyobrażeń, można by dojść do wniosku, że człowiek wydaje słusznie sąd R - p , gdy tymczasem inna istota nie mniej słusznie wydaje sąd R - p' ²⁰.

Tymczasem, zgodnie z subiektywistycznym założeniem, wydane sądy dotyczą jedynie wyobrażeń, a więc można je opisać: r - p i r' - p' . O przedmiocie R można co najwyżej powiedzieć, podobnie jak w poprzednim przykładzie, że wywołuje w człowieku wyobrażenie przedmiotu r mającego cechę p , w innej istocie — przedmiotu r' mającego cechę p' , a to nie świadczy o względności prawdy, lecz o założonej różnicy w postrzeganiu. Jeśli uwzględnić tę różnicę, nie ma żadnej niezgodności między sędami człowieka i innych istot, ponieważ sądy te, podobnie jak w przykładzie z danymi zmysłowymi, dotyczą różnych przedmiotów. Jeśli natomiast rozważać prawdziwość sądów na temat świata poza umysłem (R), to fakt, że mamy dostęp jedynie do wytworów naszego aparatu poznawczego, który ma ograniczone możliwości i być może dostarcza nam obrazu (r) w jakiś sposób zniekształconego, może być jedynie źródłem przypuszczeń, że sądy dotyczące R są po prostu błędne. Tak rozumiany subiektywizm, jak konkluduje Twardowski, „dowodzi jedynie ograniczoności wiedzy ludzkiej”²¹.

Drugim istotnym źródłem przedstawiającym poglądy Twardowskiego w kwestii relatywizmu jest wykład *O sceptycyzmie etycznym*²². Twardowski wyodrębnia w nim dwa warianty sceptycyzmu epistemologicznego: radykalny — „Pogląd, według którego żadną miarą nie jesteśmy zdolni niczego poznać”²³ — oraz umiarkowany. Ten drugi sprowadza się według Twardowskiego do poglądu, w którym ktoś „nie wierzy w możliwość osiągnięcia prawdy bezwzględnej, uznając jedynie dostępność dla nas prawdy względnej”²⁴. Umiarkowany sceptycyzm jest więc w tym ujęciu po prostu relatywizmem epistemologicznym²⁵. Z kolei subiektywizm jest

²⁰ *Ibidem*, s. 332.

²¹ *Ibidem*.

²² K. Twardowski, *O sceptycyzmie etycznym*, „Etyka” 9 (1971), s. 173–220. Cytowane pismo jest sporządzoną przez Izydorę Dąbmską kompilacją notatek i konspektów wykładów wygłaszanych przez Twardowskiego pod tym tytułem w latach 1906–1928.

²³ *Ibidem*, s. 174.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 175: „Stąd nazwa relatywizmu dla tego rodzaju sceptycyzmu”.

odmianą tego relatywizmu²⁶. W związku z takim rozumieniem sceptycyzmu argumentacja przeciwko niemu sprowadza się w dużej mierze do krytyki relatywizmu i subiektywizmu. Twardowski powtarza głównie argumenty z *O tak zwanych prawdach względnych*, podważające sensowność samego pojęcia prawdy względnej. Czyni jednak również kilka nowych uwag. Po pierwsze, zauważa, że charakterystycznym rysem relatywizmu i subiektywizmu jest, wobec niedostępności prawdy obiektywnej, postulat równego uprawnienia poszczególnych osobistych przekonań:

Ludzie wszechstronnie wykształceni, posiadający szerokie widnokreśli, kształceni podróżami i obcowaniem z najrozmaitszymi osobnikami i narodami, dochodzą często do tego, że przyznają innym przekonaniom równe prawo jak swoim własnym — na każdym polu. Unikają jednostronności, ekskluzywności, wyłączności i gotowi są uznać w przekonaniach cudzych nie mniej słuszności niż we własnych, przyznając, że własne przekonania zawdzięczają warunkom, w których sami wyrosli, że jednak te same własne przekonania nie mogą mieć pretensji do absolutnej prawdziwości, do charakteru wyczerpującego. To sceptycyzm wielu tzw. światowców w dobrym tego słowa znaczeniu²⁷.

Twardowski nie przedstawia tutaj argumentacji, dlaczego teza o równej wartości różnych subiektywnych przekonań jest błędnym wnioskiem z poznanej przez „światowców” złożoności świata i bogactwa przekonań. Ten nieco złośliwy fragment jest jednak o tyle istotny, że teza o równouprawnieniu opinii jest współcześnie jednym z kluczowych elementów relatywizmu. Wzmianki o tym aspekcie zabrakło w *O tak zwanych prawdach względnych*, w której to rozprawie — jak widzieliśmy — Twardowski skupia się na wąskim, aletycznym sformułowaniu tej doktryny. W *O sceptycyzmie etycznym* Twardowski zwraca uwagę na jeszcze jedno przekonanie towarzyszące często relatywizmowi: jak pisze, brak dostępu do bezwzględnej prawdy sprawia, że według relatywistów „chodzi tylko o to, kto kogo potrafi przekonać”²⁸. Jest to sformułowanie pragmatycznego rysu relatywizmu — umiejscowienia prawdy w sferze życia społecznego, z jego polityczną walką o uznanie własnych opinii, i utożsamienia jej po prostu z poglądem zwycięskim. Stosunkowi Twardowskiego do pragmatyzmu poświęcę nieco miejsca w dalszej części artykułu.

W *O sceptycyzmie etycznym* Twardowski formułuje także dodatkowy argument antysubiektywistyczny, niewystępujący w *O tak zwanych prawdach względnych*. We fragmencie zatytułowanym *Subiektywizm i jego krytyka*²⁹ Twardowski stosuje przeciwko subiektywizmowi, rozumianemu jako forma sceptycyzmu umiarkowanego, tę samą strategię, która posłużyła mu w walce ze sceptycyzmem radykalnym na początku rozprawy³⁰. Strategia ta przedstawia się następująco: jeśli uznać wraz z subiektywistami, że „nie wiemy, jak jest »naprawdę«, i »w rzeczywistości«, że tylko wiemy, jak się nam rzecz przedstawia”³¹, to możemy spytać o prawdziwość samego tego twierdzenia. To pytanie prowadzi albo do sprzeczności, albo do regresu w nieskończoność: „nie wiemy, czy to jest prawda, że nie wiemy, jak się rzeczy mają naprawdę, i że wiemy tylko, jak się nam rzeczy przedstawiają,

²⁶ Zob. *ibidem*: „Istnieje odmiana relatywizmu, zwana subiektywizmem”.

²⁷ *Ibidem*, s. 175 n.

²⁸ *Ibidem*, s. 175.

²⁹ *Ibidem*, s. 184.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 174.

³¹ *Ibidem*, s. 184.

i tak w nieskończoność³². Wyjściem z regresu może być, zdaniem Twardowskiego, tylko założenie lokalnej obiektywności co do słuszności samego subiektywizmu. „Ale wtedy wprowadzamy, przynajmniej w tym punkcie, prawdę nie subiektywną, lecz absolutnie obiektywną, bezwzględną. A skoro wprowadzamy jedną, to już nie ma zasadniczej przeszkody we wprowadzeniu i innych³³. Jeśli zatem przyjąć, że istnieją wyłącznie prawdy względne, to, aby bronić tego twierdzenia, trzeba będzie uznać przynajmniej jedną prawdę bezwzględną. Jeśli złagodzić stanowisko jeszcze bardziej i stwierdzić, że tylko niektóre prawdy są względne, to, nawet pominąwszy argumentację Twardowskiego przeciwko samemu temu pojęciu, powstały w ten sposób pogląd nie będzie miał racji bytu, bo będzie musiał ustąpić absolutyzmowi tak znacząco, że straci jakąkolwiek siłę.

Podsumowanie

Zrekonstruowana tu krytyka relatywizmu dokonana przez Twardowskiego opiera się na kilku zasadniczych argumentach. Można je podzielić na dwie grupy: argumenty skierowane przeciwko relatywizmowi w sensie ścisłym oraz krytyczne uwagi odnośnie do subiektywizmu rozumianego jako pogląd, z którego próbuje się wyprowadzać relatywizm bądź po prostu jako odmiana relatywizmu.

Pierwsza grupa obejmuje dwa argumenty: po pierwsze, relatywiści obierają za nośnik prawdy wieloznaczną wypowiedź, błędnie utożsamiając ją z właściwym nośnikiem prawdy — jednoznacznym sądem; po drugie, mylą wartość logiczną sądu z wiedzą o tej wartości.

Argumenty przeciwko subiektywizmowi są następujące: po pierwsze, pogląd ten nie respektuje prawa niesprzeczności; po drugie, wskazując na rzekomą sprzeczność sądów wydanych przez różne podmioty, subiektywiści zapominają, że zgodnie z ich własnym założeniem sądy te dotyczą jedynie subiektywnych wyobrażeń tych podmiotów; po trzecie, subiektywizm rozumiany jako umiarkowany sceptycyzm popada w regres w nieskończoność.

Analiza stanowiska Twardowskiego

Prawda jako sąd prawdziwy

Pierwszy z omawianych zarzutów przeciwko relatywizmowi — utożsamianie wypowiedzi z sądami — jest przez samego Twardowskiego uważany za najważniejszy, odślania bowiem poważny błąd, jaki leży u samych podstaw relatywizmu:

Nauka o istnieniu prawd względnych utrzymać się może jedynie dzięki nierozróżnianiu sądów od powiedzeń i traci wszelką podstawę tam, gdzie różnica między sądami a powiedzeniami jest ściśle i konsekwentnie przestrzegana³⁴.

Na czym dokładnie polega różnica, o której pisze Twardowski? Jak widzieliśmy, powiedzenia są słownymi wyrazami sądów, często skrótowymi i wieloznacznymi.

³² *Ibidem*, s. 185.

³³ *Ibidem*.

³⁴ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 336.

Prawdziwość przysługuje im jedynie we wtórnym sensie. Właściwym nośnikiem prawdy, czy wręcz poszczególnymi prawdami³⁵, są sądy. W *O tak zwanych prawdach względnych* Twardowski nie wyjaśnia jednak, czym są w jego ujęciu sądy. Aby to zrozumieć, należy sięgnąć do dwóch innych jego rozpraw.

Pierwszą z nich jest opublikowana w 1894 roku praca habilitacyjna zatytułowana *O treści i przedmiocie przedstawień*³⁶. Głównym wątkiem pisanej pod silnym wpływem Franza Brentana rozprawy jest dokonana przez Twardowskiego modyfikacja teorii przedstawień jego mistrza. Przedstawianie sobie, rozumiane przez Brentana jako świadomy akt intencjonalny, jest według niego podstawową poznawczą czynnością psychiczną. Twardowski argumentuje za rozszerzeniem teorii swego nauczyciela, stwierdzając, że w każdym akcie przedstawienia należy — czego nie zrobił Brentano — wyodrębnić treść oraz przedmiot. Jak pisze Izidora Dąbska, treść to

postać, w jakiej prezentowany jest w świadomości przedmiot, jaką przybiera intencjonalne ujęcie przedmiotu. Treść nazywa niekiedy Twardowski przedmiotem immanentnym lub intencjonalnym. Przez przedmiot zaś, prezentowany w treści, rozumie Twardowski transcendentny korelat aktu intencjonalnego³⁷.

Wyraźne odróżnienie immanentnego i transcendentnego elementu wyklucza immanentystyczną interpretację teorii przedstawień (której to interpretacji teoria samego Brentana nie eliminowała), podkreślając, że w akcie przedstawienia ujmujemy rzeczywistość poza umysłem³⁸. Dokonując podobnego wyodrębnienia, Twardowski proponuje swoją teorię sądu. Tak jak u Brentana, sądenie jest (oprócz przedstawiania sobie, pożądanego i wzgardzania) jedną z podstawowych klas czynności psychicznych. Od przedstawiania odróżnia je specyficzny sposób odnoszenia się do przedmiotu. Jak pisze Twardowski, „istotą sądu jest uznawanie lub odrzucanie. To, co jest uznane lub odrzucone, stanowi przedmiot sądu”³⁹. Sądenie jest aktem stwierdzania lub odrzucania treści sądu, którą jest istnienie lub nieistnienie przedmiotu. Przedmiot sądu jest natomiast dziedziczony od związanego z nim przedstawienia podkładowego i stanowi go jakiś transcendentny wobec czynności

³⁵ Por. *ibidem*.

³⁶ Oryginał napisany w języku niemieckim nosi tytuł *Zur Lehre vom Inhalt Und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*. Pisząc ten artykuł, posługuję się polskim przekładem Izdory Dąbskiej: K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, tłum. I. Dąbska, [w:] *idem, Wybrane pisma filozoficzne*. Zarysy teorii sądów można znaleźć też w rękopisach Twardowskiego: *Logika* (1895/1896), *Logik* (1894/1895) oraz maszynopisie *Teoria sądów* (1902/1903), dostępnym m.in. w tomie *Myśl, mowa i czyn*, Kraków 2013. Teoria przedstawiona w rękopisach wydaje się pokrywać z tezami habilitacji (zob. A. Betti, *The Road from Vienna to Lvov. Twardowski's Theory of Judgment between 1894 and 1897*, „Grazer Philosophische Studien” 67 (2004), s. 1–20), dostępny maszynopis jest fragmentem tekstu zawierającym uwagi wstępne oraz jedynie początkowe paragrafy właściwej teorii sądu.

³⁷ I. Dąbska, *Franciszek Brentano a polska myśl filozoficzna*, „Ruch Filozoficzny” 37 (1979), s. 3.

³⁸ Dokładniejsze omówienie koncepcji przedstawienia według Twardowskiego zob. E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie. Epistemologia Kazimierza Twardowskiego*, Warszawa 1980, s. 95–169; odnośnie do historycznego znaczenia koncepcji zob. A. Rojszczak, *From the Act of Judging to the Sentence: The Problem of Truth Bearers from Bolzano to Tarski*, Dordrecht 2005, s. 41–43.

³⁹ K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, s. 7.

przedstawiania i sądzenia obiekt⁴⁰. Obecny tylko w akcie sądzenia moment uznania bądź odrzucenia sprawia, że sądu nie daje się sprowadzić do przedstawienia ani połączenia przedstawień. Temu specyficznemu charakterowi sądzenia Twardowski poświęca większość paragrafu dotyczącego teorii sądu⁴¹. W odniesieniu do zagadnień relatywizmu i prawdy znacznie bardziej istotny jest status ontyczny sądu. Otóż w habilitacji Twardowskiego sąd nie jest niczym więcej niż aktem sądzenia — realnie istniejącym, chwilowym faktem psychicznym. Pierwsza teoria sądu Twardowskiego jest więc psychologistyczna. Uczeń Brentana ujmuje tu problemy poznania z perspektywy psychologicznych mechanizmów. Jest to typowy rys wczesnego okresu jego działalności, w którym Twardowski uznawał psychologię za naukę, w której kierunku powinna zwrócić się filozofia w celu wydostania się spod zgubnego wpływu mętnego metafizycyzmu⁴². Psychologistyczne podejście szybko jednak doczekało się druzgocącej krytyki, i to spod pióra jednego z uczniów samego Brentana — Edmunda Husserla. Słynna argumentacja Husserla, zawarta w pierwszym tomie *Badań logicznych*, powstała między innymi pod wpływem lektury *O treści i przedmiocie przedstawień*⁴³ i godzi również w przedstawioną tu teorię sądów. Jak zauważa Husserl, psychologizm, całkowicie sprowadzając poznanie do aktów psychicznych, prowadzi do subiektywizacji prawdy. Jeśli jest ona tylko faktem psychicznym, to traci swój obiektywny charakter — staje się jedynie produktem przygodnych, bo charakterystycznych dla organizacji psychofizycznej danego gatunku, procesów. To z kolei prowadzi do relatywizmu — sąd prawdziwy dla jakiegoś gatunku mógłby być fałszywy dla innego. Co więcej, psychologistyczne rozumienie prawdy prowadzi do jawnego absurdu: świat, będący korelatem wszystkich prawd faktualnych, zmieniałby się wraz ze zmianą aparatów poznawczych, w których prawdy egzystują, a gdyby nie było żadnych istot obdarzonych życiem psychicznym, tym samym nie byłoby świata⁴⁴. Obiektywizmu i niezmienności prawdy nie da się według autora *Badań logicznych* utrzymać bez zachowania jej idealnego charakteru, który był dla Husserla czymś oczywistym, a który został przez psychologizm porzucony na rzecz prawdy znaturalizowanej, obecnej jedynie w aktach psychicznych. W obliczu argumentów Husserla psychologistyczna teoria sądu Twardowskiego jest więc nie do pogodzenia z jego antyrelatywizmem. Gdyby rozumieć prawdziwy sąd, z którym utożsamiona jest prawda w *O tak zwanych prawdach względnych*, w sposób zaproponowany w habilitacji, antyrelatywistyczna argumentacja rozprawy z 1900 roku byłaby prawdopodobnie nie do utrzymania, jako uwikłana w poważne problemy czy wręcz sprzeczności. Twardowski zapoznał

⁴⁰ Por. B. Smith, *Austrian Philosophy. The Legacy of Franz Brentano*, Chicago 1994, s. 189 n.

⁴¹ Twardowski, w ślad za Brentanem, przyjmuje tzw. idiogeniczną teorię sądu, odmienną od wywodzącej się od Arystotelesa koncepcji allogenicznej, według której sąd powstaje w wyniku złączenia pojęć (czy w ujęciu psychologistycznym: przedstawień), zob. J. Woleński, P. Simons, *De Veritate: Austro-Polish Contributions to the Theory of Truth from Brentano to Tarski*, [w:] *The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School*, K. Szaniawski (ed.), Dordrecht 1989, s. 394.

⁴² Por. E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie*, s. 55–57.

⁴³ Por. B. Smith, *Kasimir Twardowski: An Essay on the Borderlines of Psychology, Ontology and Logic*, [w:] *The Vienna Circle*, s. 338.

⁴⁴ Por. E. Husserl, *Badania logiczne*, tłum. J. Sidorek, t. I, Warszawa 2006, rozdz. VII, par. 36.

się z argumentacją Husserla wkrótce po jej opublikowaniu i prawdopodobnie pod wpływem *Badań logicznych* zaczął łagodzić swój psychologizm⁴⁵.

Jednym z owoców stopniowego odchodzenia Twardowskiego od psychologizmu jest opublikowana w 1912 roku rozprawa *O czynnościach i wytworach*⁴⁶. Twardowski wykonuje w niej krok, którego zabrakło w pracy habilitacyjnej: zaczyna wyraźnie odróżniać czynności psychiczne od ich wytworów. Jak zauważa na początku rozprawy, czasowniki oznaczające jakieś czynności („chodzić”, „zamierzać”, „krzyczyć”) są zazwyczaj sprzężone z rzeczownikami określającymi wytwory tych czynności („chód”, „zamiar”, „krzyk”). Wśród wytworów wyróżnia Twardowski fizyczne (skok, bieg), psychiczne (myśl, zamiar) i psychofizyczne — powstałe w wyniku czynności fizycznych, jednak przy znaczącym udziale psychicznych (krzyk, śpiew, kłamstwo). Wytwory fizyczne i psychofizyczne mogą być trwałe, psychiczne są natomiast zawsze nietrwałe — istnieją tylko tak długo, jak długo trwa wytwarzająca je czynność. Odróżnienie czynności od wytworu ma zastosowanie w teorii sądu. Akt sądzenia nazywa Twardowski sądem w sensie psychologicznym, wytwór — sądem w sensie logicznym, ale natychmiast zastrzega, że w celu uniknięcia pomyłek lepiej zarezerwować wyraz „sąd” wyłącznie dla wytworu, czynność określając zawsze słowem „sądzenie”⁴⁷. To rozróżnienie jest dla Twardowskiego o tyle istotne, że „o wytworach orzekamy niejedno, czego nie powiadamy o dotyczących czynnościach”⁴⁸. Mając inne własności, wytwory mogą i powinny być badane inaczej niż czynności, przez inne nauki, w szczególności „ściśle odgraniczenie wytworów od czynności przyczyniło się już w sposób decydujący do uwolnienia logiki od naleciałości psychologicznych”⁴⁹. Tu właśnie tkwi sedno antypsychologizmu Twardowskiego: tam, gdzie kończy się czynność, kończy się psychologia, a zaczyna nauka, która nie musi traktować swego przedmiotu jako subiektywnego procesu psychicznego. Ten antypsychologizm jest jednak, jak zauważa Elżbieta Paczkowska-Łagowska, wyłącznie metodologiczny⁵⁰. Sądy mogą być przez logikę czy epistemologię traktowane jako niezależne od procesów psychicznych, ale czy są takie w rzeczywistości? *O czynnościach i wytworach* istotnie zawiera też próbę nowego ujęcia statusu ontycznego sądu. Po pierwsze, Twardowski sugeruje swego rodzaju trwałość sądów. Co prawda wszystkie sądy są wytworami psychicznymi, z konieczności nietrwałymi, ale mogą znaleźć swój wyraz w trwałych wytworach psychofizycznych. Sąd może być na przykład zapisany na stronach książki i mimo że przestanie istnieć wraz z ustaniem czynności sądzenia w umyśle autora, pozostanie po nim trwały wytwór — znaki w książce. Jako znaczenie takiego znaku (liter, rysunku itp.) sąd istnieje w nim potencjalnie i osiąga, jak pisze Twardowski, pozory trwałości. Pozory, ponieważ znak jest jedynie przyczyną powstania w umyśle czytelnika sądu podobnego, ale nie tego samego. Należy bowiem pamiętać, że sąd jest wytworem psychicznym, nietrwałym, istniejącym realnie, a nie idealnie. Jak podkreśla Twardowski:

⁴⁵ Por. E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie*, s. 58.

⁴⁶ K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, [w:] *idem, Wybrane pisma filozoficzne*, s. 217–240.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, s. 223.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 226.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 240.

⁵⁰ Por. E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie*, s. 193.

Mówimy wprawdzie także o pewnych przekonaniach, że utrzymują się przez długie wieki, mówimy też o myślach mędrców, że go przetrwać mogą, ale nie chodzi tu o niezależne od czynności, trwałe aktualne istnienie wytworów, lecz o powtarzanie się przez szereg pokoleń czynności i wytworów podobnych do tych, które zachodziły w pokoleniach poprzednich lub w owym mędrce⁵¹.

Pozorna trwałość niewiele więc zmienia w ontologii sądu — dalej jest ona ufundowana psychologicznie. Twardowski w tej samej rozprawie wykonuje jednak kolejny krok, mający, jak się wydaje, oddalić jego koncepcję od psychologizmu. W paragrafach 39 i 40 zauważa, że choć znaczeń znaku jest tyle, ile wytworów powstałych w umysłach wszystkich jego odbiorców, najczęściej mówi się o jednym znaczeniu. Jest to możliwe dzięki temu, że wytwory te są podobne:

Jak długo [...] mamy ów wytwór psychofizyczny uważać za wytwór wyrażający jakiś wytwór psychiczny, różnicę pomiędzy wytworami psychicznymi przezeń wywołowanymi nie śmie iść za daleko, musi istnieć w tych poszczególnych wytworach szereg cech wspólnych⁵².

Mówiąc o jednym znaczeniu, skupiamy się na tych cechach wspólnych, abstrahując od różnic między wytworami w poszczególnych umysłach czy momentach. „W ten zaś sposób pojęte znaczenie nie jest już konkretnym wytworem psychicznym, lecz czymś, do czego dochodzimy drogą abstrahowania dokonanego na konkretnych wytworach”⁵³. Dzięki tak pojętemu znaczeniu „wytwór psychiczny, powtarzający się niejako w sposób identyczny w osobnikach różnych, nabiera wybitnego charakteru czegoś od owych czynności niezależnego”⁵⁴.

Koncepcja ujmowania znaczeń *in abstracto* zbliża teorię Twardowskiego do poglądów Husserla. Wydaje się też, że mogła powstać w celu uniknięcia zarzutu subiektywizmu i relatywizmu — sądy będące wynikami abstrahowania od przygodnych okoliczności psychologicznych oraz partykularnych różnic w znaczeniu mogłyby być nośnikami prawdy obiektywnej. Twardowski nie uczynił jednak decydującego kroku i nie dokończył tej teorii. Abstrakcyjne znaczenie, z jednej strony, „nie jest już konkretnym wytworem psychicznym”⁵⁵, z drugiej, można je pojmować jako „wytwór psychiczny, powtarzający się niejako w sposób identyczny w osobnikach różnych”⁵⁶. Wydaje się, że wyabstrahowane znaczenie pozwoliłoby uniknąć problemów, które niesie za sobą psychologizm, tylko gdyby było samodzielne, niezależne od czynności psychicznych. Twardowski w swojej rozprawie nie rozwija jednak koncepcji takiej samodzielności. Jak zauważa Izidora Dąbska:

Jeśli [...] przedmiot ten [znaczenie] jest sam z kolei wytworem pewnej czynności, mianowicie czynności abstrahowania, to przyjęcie go nie uwalnia nas od kłopotów psychologizmu, jeśli zaś — jak Twardowski sądzi — jest czymś od wytworu psychicznego i od wytworu fizycznego różnym, to *eo ipso* nie mieści się w wyjściowej klasyfikacji wytworów i jest przedmiotem innego rzędu, którego sposób powstawania i istnienia domaga się bliższej charakterystyki⁵⁷.

⁵¹ K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach*, s. 227.

⁵² *Ibidem*, s. 236.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 237.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 236.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 237.

⁵⁷ I. Dąbska, *Semiotyczne koncepcje w filozofii Kazimierza Twardowskiego*, „Ruch Filozoficzny” 27 (1969), s. 6.

Wyjściem z tej trudności mogłoby być zinterpretowanie fragmentu o abstrahowaniu nie jako próby modyfikacji ontycznego statusu znaczenia, lecz jedynie jako psychologicznej obserwacji dotyczącej jego potocznego rozumienia — tego, w jaki sposób myślimy, przypisując jedno znaczenie znakowi. Za taką interpretacją przemawia nie tylko przyjęcie w tej samej rozprawie teorii znaczenia jako wytworu psychicznego, lecz także swego rodzaju iluzoryczność znaczenia abstrakcyjnego:

Jest to sprawa analogiczna zupełnie do postępowania naszego, gdy mówimy, że pewnej osobie przydarzyło się to samo, co osobie innej. Wszak „to samo” nie mogło zdarzyć się dwa razy, ale mówimy tak, gdyż w danym przypadku chodzi nam o cechy wspólne obu zdarzeń⁵⁸.

Wypowiadając swój sąd z myślą o wspólnym sensie, jakiego nabierze on u różnych odbiorców:

wyrażamy się tak, jak gdyby tylko te wspólne cechy wytworów istniały, [...] przeto, zatracając znowu świadomość właściwego znaczenia takiego sposobu wyrażania się, odnosimy wrażenie, jakoby szereg różnych czynności psychicznych wytwarzał jeden i ten sam wytwór psychiczny⁵⁹.

Jeśli przyjąć tę interpretację, część o abstrakcyjnym znaczeniu nie wprowadzałaby żadnej zmiany co do ontycznego statusu sądu — wciąż byłby on po prostu wytworem psychicznym. Fragment ten wskazywałby więc, podobnie jak uwaga o pozornym utrwalaniu, tylko na możliwość traktowania wytworów w taki sposób, jak gdyby były samodzielne. Modyfikacja miałaby więc wyłącznie charakter metodologiczny. Dlaczego Twardowski nie odciął się w sposób zdecydowany również od psychologizmu ontologicznego? Być może z tego powodu, że był niechętny teorii opartym na bytach idealnych, które wydawały się wtedy jedyną alternatywą psychologizmu (Twardowski znał zarówno koncepcję znaczenia idealnego Husserla, jak i zdania samego w sobie Bolzana, o czym świadczą jego przypisy do *O czynnościach i wytworach*). Kompromisowe rozwiązanie próbuje ocalić obiektywność znaczenia i prawdy bez porzucenia naturalizmu, wyniesionego ze szkoły Brentana cennego, jak się wydaje, dla Twardowskiego również w późniejszym okresie jego działalności.

Pierwsza, psychologistyczna teoria sądu powstała w 1894 roku, druga, antypsychologistyczna (przynajmniej jeśli chodzi o metody badania sądów) — w 1912 roku. Jak ma się do nich prawda rozumiana jako sąd, o której pisze Twardowski w dziele z 1900 roku *O tak zwanych prawdach względnych*? Jak już wspomniałem, teoria sądu nie jest w tej rozprawie zaprezentowana ani skrótkowo zreferowana. Tekst zawiera jednak dwie uwagi, które mogą posłużyć za wskazówkę, w jaki sposób Twardowski rozumiał to pojęcie przypuszczając swój atak na relatywizm. W początkowej części rozprawy Twardowski pisze: „rozumowanie relatywistów nie uwzględnia wcale różnicy między powiedzeniem (*enuntiatio*, *Aussage*), tj. zdaniem wyrażającym sąd, a samym sądem jako wytworem psychicznym”⁶⁰. Nieco później, na tej samej stronie, Twardowski formułuje warunki tożsamości sądu: „Wszak tylko wtedy można mówić o jednym i tym samym sądzie, jeżeli — mówiąc językiem

⁵⁸ *Ibidem*, s. 236.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 236 n.

⁶⁰ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 317.

logiki tradycyjnej — dany jest jeden i ten sam podmiot, to samo orzeczenie, ta sama jakość, ilość itd. sądu⁶¹. Te dwa zdania bez wątplenia wskazują, że teoria sądu Twardowskiego w 1900 roku nie była całkowicie psychologistyczna. Pierwszy fragment pozwala podejrzewać, że koncepcja odróżniania czynności psychicznych od ich wytworów zrodziła się w głowie Twardowskiego na długo przed jej opublikowaniem. Drugie z zacytowanych zdań, dość ogólnikowe i nieprecyzyjne, wydaje się zdradzać, że rozważając istotną dla rozprawy kwestię tożsamości sądu, Twardowski przypisywał sądowi atrybuty inne niż aktowi psychicznemu w 1894 roku. Dlatego trudno zgodzić się z Arturem Rojszczakiem, utrzymującym, że sąd w *O tak zwanych prawdach względnych* to po prostu akt sądzenia⁶², czy z Janem Woleńskim i Peterem Simonsem, którzy stwierdzają: „Twardowski rozumie tu sąd jako konkretny, indywidualny psychiczny akt sądzenia, a nie jakąkolwiek abstrakcyjną treść logiczną”⁶³. Wydaje się, że sytuacja przedstawiała się nieco inaczej. Pisząc *O tak zwanych prawdach względnych*, Twardowski traktował sąd nie jako akt, lecz jako wytwór psychiczny, przypisując mu własności inne niż aktowi, aby móc swobodnie posługiwać się analizą semantyczno-logiczną. Podejście to nie jest oczywiście wolne od nierozwiązanych problemów — jak widzieliśmy, nawet jego rozwinęta dwanaście lat później wersja z *O czynnościach i wytworach* jest antypsychologistyczna tylko w sensie metodologicznym, nie oddalając się zbyt od psychologizmu w warstwie ontologicznej. Ostatecznie więc niejasny status ontyczny nośnika prawdy — sądu może być traktowany jako słaby punkt antyrelatywizmu Kazimierza Twardowskiego. Jest to wynik podejścia samego filozofa, który wydawał się przywiązywać niewielką wagę do ontologii. Jak pisze Ryszard Jadcak, Twardowski, „uzasadniając absolutność prawd, w tym prawd moralnych, unikał rozstrzygnięć ontologicznych, starając się ograniczyć do sfery rozważań logicznych i epistemologicznych”⁶⁴.

Jednoznaczność sądu

Głównym powodem, dla którego Twardowski uważa nieodróżnianie powiedzeń od sądów za źródło błędnej teorii relatywizmu, jest wieloznaczność wypowiedzi. O tym, że relatywiści są w błędzie, „przekonać się można zawsze bardzo łatwo, uzupełniając podane przez relatywistów powiedzenia tak, aby były one wyczerpującym wyrazem sądów, oraz uwalniając je od wszelkiej wieloznaczności”⁶⁵. Same sądy są bowiem zawsze jednoznaczne. Czy tak jest w istocie? Wątpliwości budzą już przytoczone przez samego Twardowskiego przykłady prawd bezwzględnych. „Dnia 1 marca 1900 roku wedle kalendarza gregoriańskiego o godzinie 12 w południe wedle czasu środkowoeuropejskiego pada we Lwowie na górze zamkowej i w

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² Zob. A. Rojszczak, *From the Act of Judging to the Sentence*, s. 126: „[Twardowski] próbuje zachować obiektywność sądów prawdziwych, rozumianych jako zdarzenia psychiczne bądź procesy zachodzące w czasie i przestrzeni, w poznających podmiotach”.

⁶³ J. Woleński, P. Simons, *De Veritate*, s. 397.

⁶⁴ R. Jadcak, *Człowiek szukający etyki*, s. 106.

⁶⁵ K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, s. 323.

jej okolicy deszcz⁶⁶. Jakie jest dokładnie znaczenie zwrotu „w okolicy”? Podobnie: „Mieszkania we Lwowie są przeważnie drogie⁶⁷. Czy „przeważnie” oznacza „w większości przypadków”? Nie jest to oczywiste. Tego rodzaju zdania, zawierające wyrażenia nieostre, nie są jednoznaczne — mogą być różnie rozumiane przez różne osoby. Twardowski mógłby starać się je doprecyzować, pozbywając się wyrażań nieostrych, podobnie jak uczynił to z wyrażeniami indeksowymi. Pierwsze zdanie mogłoby brzmieć na przykład: „Dnia 1 marca 1900 roku wedle kalendarza gregoriańskiego o godzinie 12 w południe wedle czasu środkowoeuropejskiego we Lwowie na górze zamkowej i wokół niej w promieniu nie większym niż kilometr pada deszcz”. Takie rozwiązanie byłoby jednak obarczone kilkoma problemami.

Po pierwsze, czy naprawdę tego rodzaju myśli, zawierające precyzyjne określenia okoliczności, są treścią naszych wypowiedzi, ilekroć używamy wyrażań „w okolicy”, „prawie wszyscy”, „niewielki”? Gdyby osobie, która przed chwilą powiedziała, że w okolicy góry zamkowej pada deszcz, zadać pytanie, jaki dokładnie obszar obejmuje według niej okolica, przysporzyłobyśmy jej nie mniej trudności niż Eubulides Grekom, pytając, ile należy wyrwać włosów, aby człowiek stał się łysy. Ponadto, często jesteśmy w stanie się porozumieć, nie wiedząc prawie nic o okolicznościach. Doskonale ilustruje to przykład Petera Simonsa:

Chętnie zgodzę się z przyjacielem, że pada, nawet gdy żaden z nas nie wie, gdzie jesteśmy, który dziś dzień miesiąca, czy nawet która godzina, na przykład jeśli właśnie [...] zostaliśmy wyrwani z długiego snu w pociągu Kolei Transsyberyjskiej⁶⁸.

Jak to jest możliwe, skoro zdaniem Twardowskiego każdy sąd zawiera określenie okoliczności? Według Simonsa rozwiązaniem tego problemu jest uwzględnianie kontekstu, ale jako umieszczonego poza sądem. Nieznajomość okoliczności przez podmiot, a więc brak ich określenia w sądzie, nie stoi wtedy na przeszkodzie jednoznaczności sądu, ponieważ jego znaczenie ulokowane jest częściowo w samej zewnętrznej sytuacji. Podobne eksternalistyczne rozwiązanie proponowała Maria Kokoszyńska, pisząc, że bardziej przekonujące od umieszczania całego kontekstu w sądzie byłoby „traktowanie takich wyrażań jak »Jestem głodny«, »Zimno tutaj« nie jako pełnych zdań” — dla Kokoszyńskiej to zdania, nie zaś sądy były nośnikami prawdy — „lecz tylko ich części. Pozostałą częścią poszczególnych zdań jest sytuacja, w której sformułowano te słowa⁶⁹.

Eliminacja wieloznacznych wyrażań indeksowych czy nieostrych odsłania jeszcze jedno zjawisko, które może być problematyczne dla antyrelatywizmu Twardowskiego. Próby osiągnięcia jednoznaczności ujawniają uwikłanie znaczeń wyrazów w złożone systemy: „Piotr jest wysoki, przy czym wysoki to mający co najmniej x centymetrów wzrostu, centymetr to jednostka odpowiadająca liczbie y w warunkach z , ...”. Kontekst obejmuje więc nie tylko, jak chciałby Twardowski, okoliczności czasowo-przestrzenne i podmiotowe, lecz także konotacje użytych wyrażań,

⁶⁶ *Ibidem*, s. 320.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 322.

⁶⁸ P. Simons *Twardowski on Truth*, „The Baltic International Yearbook of Cognition, Logic and Communication” 4 (2009), s. 8.

⁶⁹ M. Kokoszyńska, *A refutation of the relativism of truth*, „Studia Philosophica” 4 (1951).

co czyni próbę sformułowania sądu jednoznacznego o wiele bardziej kłopotliwą. Taki sąd musiałby zawierać wyjaśnienia wszystkich użytych pojęć, aby uniknąć względności znaczenia sądu (i — co za tym idzie — względności jego wartości logicznej) związanej z możliwą zmianą konotacji jakiegoś wyrażenia. Ta trudność miałaby jednak wyłącznie techniczny charakter. Znacznie poważniejszą przeszkodą w zachowaniu obiektywizmu sądu jest językowy holizm — radykalny wariant, zgodnie z którym kontekst każdego sądu rozszerza się na cały system znaczeń. Sąd dopiero wtedy nabiera znaczenia, kiedy ujmowany jest wraz z całym systemem pojęciowym, a to może mieć konsekwencje relatywistyczne. Jeśli bowiem zgodzić się, że systemów pojęciowych jest wiele oraz dodatkowo przyjąć tezę, że są wśród nich wzajemnie nieprzekładalne⁷⁰, to niemożliwe jest porównanie treści przynajmniej niektórych sądów sformułowanych w różnych systemach. To z kolei prowadzi do subiektywistycznego wniosku, że przypisywanie prawdziwości bądź fałszywości jest możliwe tylko w stosunku do sądów sformułowanych we własnym systemie (i systemach na niego przekładalnych)⁷¹. Wniosek ten stawia koncepcję Twardowskiego w obliczu poważnego problemu, nie wydaje się jednak obalać jej całkowicie. Twardowski mógłby bowiem odpowiedzieć, że niewspółmierność systemów pojęciowych nakłada ograniczenie na nasze możliwości orzekania, ale nie na prawdziwość jako taką — każdy sąd, nawet niezrozumiały do tego stopnia, że nie jesteśmy w stanie go rozpoznać jako sąd, jest ostatecznie prawdziwy lub fałszywy. Taka odpowiedź nie zadowoliłaby jednak relatywisty, który mógłby stwierdzić, że argument Twardowskiego wymaga silnych założeń, w szczególności sprzecznych z tezą o niewspółmierności (na przykład przekładalności wszystkich schematów pojęciowych na jakąś „mowę świata”, która byłaby wyznacznikiem prawdziwości).

Opisane tu zjawiska nieostrości wyrażań oraz holizmu językowego nie stanowiłyby przeszkody dla antyrelatywizmu Twardowskiego, gdyby zinterpretować jego rozumienie sądu w nieco inny sposób. Być może przytoczone przez Twardowskiego przykładowe zdania to tylko możliwie ściśle językowe ekspresje sądów, które same mają charakter pozajęzykowy albo przynajmniej są formułowane w jakimś innym języku, niedotkniętym wspomnianymi problemami? Odpowiedź na to pytanie wymagałaby określenia stanowiska Twardowskiego odnośnie stosunku myśli (czy czynności psychicznych) do języka. Z dostępnych pism Twardowskiego nie wyłania się stanowisko jednoznaczne. W odczycie *Myśl i mowa* z 1900 roku, język przedstawiany jest jako wtórny wobec myśli. Jest narzędziem pozwalającym nadać myślom formę: „Mowa ułatwia nam w wysokim stopniu zdanie sobie sprawy z naszych własnych myśli, zmuszając nas do ułożenia tłoczących się w głowie myśli w pewne stałe formy”⁷² oraz intersubiektywnie je komunikować: „Mowa służy w pierwszym rzędzie do wyrażania naszych myśli”⁷³. Z kolei w późniejszej, opublikowanej po raz

⁷⁰ Takiej tezy na polu filozofii nauki bronili T. Kuhn oraz P. Feyerabend, w ogólnie pojmowanej epistemologii A. MacIntyre; zob. A. Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wrocław 1997, s. 285 n.

⁷¹ Zob. D. Leszczyński, *Struktura poznawcza i obraz świata*, s. 657.

⁷² K. Twardowski, *Myśl i mowa*, [w:] *idem, Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Lwów 1927, s. 436.

⁷³ *Ibidem*, s. 435.

pierwszy w 1919 roku słynnej rozprawie *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym* Twardowski stwierdza:

mowa nie jest systemem znaków konwencjonalnych, a przede wszystkim nie jest ona tylko zewnętrznym wyrazem myśli, lecz jest także jej narzędziem umożliwiającym nam dopiero myślenie abstrakcyjne; myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie [...]. Nie przedstawia się tedy rzecz w ten sposób, jakobyśmy naprzód mogli myśleć, a dopiero później przyoblekać myśli nasze w szatę słowną⁷⁴.

Te wypowiedzi zdają się świadczyć o tym, że w późniejszym okresie Twardowski nie oddzielał myśli od języka i nie zakładał, że istnieje jakaś pozajęzykowa „podszełka” sądów, która pomogłaby uchylić omówione powyżej zarzuty.

Prawda a aktualna wiedza — Twardowski a nieklasyczne koncepcje prawdy

Drugim z fundamentalnych błędów, na których zdaniem Twardowskiego opiera się relatywizm, jest mylenie prawdy z wiedzą na temat tej prawdy. Próbuując wywnioskować ze zmienności wiedzy naukowej zmienność prawdy, relatywiści pomijają oczywisty fakt, że prawda nie jest tym samym co nasza wiedza. Łatwość i stanowczość, z jaką Twardowski przypisuje swym adwersarzom popełnianie trywialnego błędu, świadczą o jego głębokim przywiązaniu do pewnych epistemologicznych założeń. Od początku swej filozoficznej działalności, zainspirowany wcześniejszymi naukami Brentana oraz pismami Bolzana⁷⁵ Twardowski uznawał wyłącznie klasyczną teorię prawdy. Prawda jest według Twardowskiego relacją zgodności między sądem a rzeczywistym, pozapsychicznym (Twardowski był również realistą metafizycznym) stanem rzeczy. „Prawdziwość sądu polega [...] na pewnej odpowiedniości między tym, co się nazywa jego jakością, tj. jego charakterem twierdzącym i przeczącym, a przedmiotem, ze względu na osnovę sądu czyli rzeczywistość przedmiotu”⁷⁶ — wykladał twórca szkoły lwowsko-warszawskiej na swoim kursie epistemologii w 1925 roku. Tak pojmowana prawda jest obiektywna oraz absolutna; prawdziwość sądu zależy wyłącznie od zewnętrznej rzeczywistości oraz nie zmienia się z czasem. Jeśli przyjąć takie założenia, argument relatywistyczny istotnie jest obarczony prostym błędem; zmienność wiedzy nie może świadczyć o względności prawdy, bo prawda jest od wiedzy całkowicie niezależna. Relatywizm nie musi jednak uznawać teorii korespondencyjnej i — jak zauważa Maria Kokoszyńska — najczęściej wypływa właśnie z jej odrzucenia⁷⁷. W szczególności, sprowadzanie prawdy do możliwości jej poznania jest charakterystycznym rysem koncepcji epistemicznych. Twardowski wydaje się więc nadmiernie trywializować stanowisko adwersarzy. Nie popełniają oni prostego błędu we wnioskowaniu, lecz przyjmują odmienne podstawowe założenia. Pisząc *O tak zwanych prawdach względnych*, Twardowski nie zwraca uwagi na tę różnicę prawdopodobnie dlatego,

⁷⁴ K. Twardowski, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, [w:] idem, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 347.

⁷⁵ Por. B. Smith, *Kasimir Twardowski*, s. 316. O bardzo silnym wpływie Bolzana na antyrelatywistyczną postawę Twardowskiego pisze Arianna Betti; zob. A. Betti, *Sempiternal Truth. the Bolzano-Leśniewski-Twardowski Axis*, [w:] *The Lvov-Warsaw School, the New Generation*, J. Jadacki, J. Pańniczek (eds.), Amsterdam-New York 2006, s. 371–399.

⁷⁶ K. Twardowski, *Teoria poznania*, „Archiwum historii filozofii i myśli społecznej” 21 (1975), s. 268.

⁷⁷ M. Kokoszyńska, *A refutation of the relativism of truth*, s. 100.

że alternatywne koncepcje prawdy uznawał za mylne czy wręcz niedorzeczne. Dał temu wyraz, prowadząc wspomniane wykłady z teorii poznania. Koncepcja koherencyjna (Twardowski nazywał ją teorią zgodności międzysądowej, nie posługując się popularnym dziś zapożyczeniem) jest jego zdaniem rezultatem ulegania wygodnictwu, które każe nam uznać, że „to, co nam dogadza intelektualnie niejako, co odpowiada naszym już w nas istniejącym przekonaniom, co dostraja się do naszych sądów, jest prawdziwe”⁷⁸. Nie będąc w stanie wskazać zakresu sądów, które mają być z sobą zgodne oraz popadając w *circulus in definiendo* przy definicji zgodności, teoria ta jest przykładem, „jak bardzo na kolanie bywają niekiedy definicje robione”⁷⁹. Podobnie bezlitosny jest Twardowski dla pragmatyzmu Williama Jamesa. W dość długim wywodzie wytyka niejasności i niekonsekwencje w koncepcji prawdy Jamesa, aby ostatecznie stwierdzić, że wczesny pragmatyzm po prostu „miesza definicję prawdziwości z kryterium prawdziwości sądów”⁸⁰. Surowa krytyka nieklasycznych koncepcji prawdy może być traktowana jako uzupełnienie dyskusji z relatywizmem podjętej przez Twardowskiego w *O tak zwanych prawdach względnych*. W rozprawie tej podważane jest ogólne pojęcie prawd względnych, w wykładach z epistemologii — konkretne nieklasyczne koncepcje prawdy, które mogłyby być wysuwane przez relatywistów jako fundamenty ich poglądu. Nieco niesprawiedliwa trywializacja rozumowania relatywistów, jakiej dopuścił się Twardowski w 1900 roku, staje się dzięki temu mało znacząca. Analiza nieklasycznych koncepcji prawdy oddala bowiem ewentualne zarzuty, że Twardowski, zaślepiony przywiązaniem do teorii korespondencyjnej, nie zdawał sobie sprawy z odmienności założeń relatywizmu.

Subiektywizm i widok znikąd

Odmienność założeń absolutyzmu, którego broni Twardowski, oraz relatywizmu staje się jeszcze bardziej widoczna przy analizie zarzutów skierowanych przeciwko subiektywizmowi. Zrekonstruowana tu krytyka subiektywizmu indywidualnego i gatunkowego sprowadza się — przypomnijmy — do konstatacji, że pojęcie sądu, który jest prawdziwy tylko dla części rozumnych istot, narusza zasadę niesprzeczności. Ostatecznie każdy sąd jest prawdziwy lub fałszywy niezależnie od podmiotów, różnice między aparatami poznawczymi przekładają się po prostu na bardziej lub mniej słuszne szacowania prawdziwości. Ten argument Twardowskiego wspiera się na co najmniej dwóch typowych dla absolutyzmu założeniach. Po pierwsze, Twardowski przyjmuje prawa klasycznej logiki jako podstawowe narzędzie filozofowania. Przekonanie, że każdy sąd jest prawdziwy lub fałszywy, wypływa wprost z założenia logicznej dwuwartościowości. Logika jest zarazem ostatecznym trybunałem, przez który musi być uznane każde rozumowanie. Argument, który wchodzi w konflikt z zasadą niesprzeczności, jest natychmiast dyskwalifikowany i odrzucany. Po drugie, Twardowski zakłada epistemologiczny obiektywizm. Jest on powiązany zarówno ze wspomnianym zastosowaniem zasady dwuwartościowo-

⁷⁸ *Ibidem*, s. 272.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 274.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 298.

ści do sądów, jak i korespondencyjną teorią prawdy, o której już tu napisałem; prawdziwość, zdaniem Twardowskiego, nie zależy od podmiotu, lecz wyłącznie od rzeczywistości. Rzeczywistość natomiast istnieje i posiada pewne cechy niezależnie od istnienia jakichkolwiek istot i realizowania przez nie aktów poznawczych; jest odkrywana, a nie konstruowana.

Żadne z tych dwóch założeń Twardowskiego nie jest oczywiście filozoficznym pewnikiem. Absolutny status praw logiki podważano choćby w samej szkole lwowsko-warszawskiej. Wybitny uczeń Twardowskiego Kazimierz Ajdukiewicz w okresie konwencjonalizmu radykalnego — jak pisze Jan Woleński — „stwierdza, że logika obowiązuje tylko relatywnie do danej aparatury pojęciowej i może się zmieniać w raz z przejściem od jednej aparatury pojęciowej do innej”⁸¹. Sam Woleński w artykule komentującym pracę Izydory Dąbskiej o konwencjonalizmie⁸² zauważa:

status zasady sprzeczności w logice już nie jest taki, jak wtedy, gdy Dąbska pisała swój artykuł [w 1938 r.]. W związku z powstaniem logiki parakonsystentnej trzeba powiedzieć, że rzecz jest zależna jednak od akceptacji jakiejś logiki bazowej⁸³.

Pierwszy z filarów argumentu Twardowskiego nie jest więc nie do podważenia. Tym bardziej że uzasadnienie postulowanej przez niego nienaruszalności zasady sprzeczności, oparte o jej nieodzowność dla prowadzenia jakiegokolwiek sensownego sporu, mogłoby być uznane za argument nie tyle transcendentálny, ile pragmatyczny (Twardowski mówi ostatecznie o możliwości prowadzenia dyskusji, a nie myślenia czy poznania) i przez to zdeprecjonowane przez oponenta absolutyzmu.

Również założenie obiektywizmu mogłoby być przez relatywistę uznane za słaby punkt argumentacji Twardowskiego. Tezy o bezwzględnej, niezależnej od jakiegokolwiek podmiotu prawdziwości każdego sądu zakładają problematyczną absolutną perspektywę, współcześnie obrazowo określaną jako widok znikąd (przez Thomasa Nagela) czy Boski Punkt Widzenia (przez Hilary’ego Putnama z okresu realizmu wewnętrznego). Jak zauważa Putnam, wszystkie sądy formułujemy, operując jakimś konkretnym aparatem pojęciowym. Słowa i zdania mają sens jedynie wewnątrz danego schematu pojęciowego. Koncepcja prawdy leżącej poza jakimkolwiek schematem jest nie do utrzymania, ponieważ poza schematami nie ma znaczeń:

Nie mamy idei „istnienia” rzeczy lub „prawdziwości” zdań, które byłyby niezależne od konstruowanych przez nas wersji opowieści o świecie oraz sposobów postępowania nadających sens wyrażeniu „istnienie” i „prawda” w ramach tych wersji⁸⁴.

W obliczu zrelatywizowania znaczeń do schematu pojęciowego oraz wielości tych schematów można, zdaniem Putnama, przypisać prawdzie obiektywność jedynie w słabszym sensie: prawdziwość zależy od rzeczywistości wyłącznie wewnątrz konkretnego schematu. Przyjmując taki lokalny relatywizm pojęciowy, Putnam próbował uniknąć globalnego relatywizmu epistemologicznego, utrzymując, że wy-

⁸¹ J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, s. 195.

⁸² Zob. I. Dąbska, *Konwencjonalizm a relatywizm*, [w:] *Rozum — serce — smak. Pamięci profesor Izydory Dąbskiej (1904–1983)*, J. Perzanowski (red.), Kraków 2009, s. 257–266.

⁸³ J. Woleński, *Czy konwencjonalizm implikuje relatywizm?*, [w:] *Rozum — serce — smak*, s. 47.

⁸⁴ H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa 1998, s. 265.

bór schematu pojęciowego nie jest arbitralny — w każdej sytuacji istnieją lepsze i gorsze schematy. Nie wskazał jednak klarownie kryteriów oceny schematów. Ostatecznie kryteria te wydają się mieć pragmatyczny charakter, co sprawia, że próbę uniknięcia relatywizmu przez amerykańskiego filozofa trudno uznać za udaną⁸⁵. Niezależnie od powodzenia koncepcji realizmu wewnętrznego zastrzeżenia Putnama odnośnie do pojęcia Boskiej Perspektywy w przekonujący sposób zwracają uwagę na problemy z utrzymaniem mocnego obiektywizmu. Zwolennik relatywizmu, podnosząc te problemy, mógłby argumentować, że przyjęty przez Twardowskiego obiektywizm obarczony jest nie mniejszymi trudnościami niż atakowany przezeń subiektywizm i pozostać przy swoim założeniu, jako nie bardziej podatnym na krytykę.

Założenie mocnego obiektywizmu jest kluczowe również dla drugiego z antysubiektywistycznych argumentów Twardowskiego. Argument ten opierał się na zarzucie, że subiektywiści, mówiąc o prawdach zrelatywizowanych do podmiotów, zapominają, że zgodnie z ich podejściem ludzkie sądy mogą mieć za przedmiot wyłącznie ludzkie wyobrażenia, a nie rzeczywistość samą w sobie. Ten zarzut jest słuszny tylko wtedy, gdy przyjmuje się, tak jak Twardowski, że oprócz poszczególnych subiektywnych obrazów świata istnieje jeszcze absolutna perspektywa, wspomniany widok znikąd. Tylko przyjąwszy tezę o istnieniu tej perspektywy, da się mówić o absolutnej prawdziwości jakiegokolwiek sądu, w tym sądów dotyczących wyobrażeń (określanych przez Twardowskiego symbolami $r-p$ i $r'-p'$). Subiektywista prawdopodobnie odrzuci koncepcję Boskiego Oka i stwierdzi, że obiektywne rozpatrywanie prawdziwości obrazów r i r' jest niemożliwe, dokładnie z tego samego powodu, dla którego niemożliwe jest wydawanie sądów dotyczących wprost rzeczywistości R . Twardowski nie może mówić o prawdziwości sądu $r-p$, lecz co najwyżej o własnym czy ludzkim obrazie prawdziwości tego sądu $s-r-p$. Ta subiektywistyczna argumentacja jest konsekwentna i trudna do odparcia. W niej bodaj najbardziej wyraźnie objawia się niewspółmierność stanowisk relatywizmu i absolutyzmu. Wychodząc od odmiennych założeń, postawy te okazują się od pewnego momentu niewrażliwe na wzajemną krytykę — tak samo jak tezy subiektywizmu prowadzą do sprzeczności jeśli, jak Twardowski, rozpatrywać je z Boskiej Perspektywy, tak i argumentacja Twardowskiego jest pozbawiona sensu dla osoby tę perspektywę odrzucającą.

Odrzucenie widoku znikąd Twardowski poddał krytyce, stosując argument z samoodniesienia: gdy zanegujemy Boską Perspektywę, stajemy przed nieskończonym ciągiem obrazów obrazów obrazów. Jeżeli nie chcemy popaść w nihilistyczne milczenie, należy ten ciąg przerwać, zakładając na pewnym etapie obiektywną prawdziwość. Inaczej nie dałoby się nawet sformułować samej tezy subiektywizmu⁸⁶. Ten argument Twardowskiego wpisuje się w długą i wciąż żywą tradycję wyko-

⁸⁵ O realizmie wewnętrznym Putnama oraz innej próbie nadania mu antyrelatywistycznej interpretacji, dokonanej przez Adama Groblera, więcej pisze Damian Leszczyński (*Struktura poznawcza i obraz świata*, s. 502–504).

⁸⁶ Warto zauważyć, że dokładnie taką próbą wyrwania się z subiektywistycznej otchłani jest sugerowanie przez Putnama, że istnieją jakieś niearbitralne kryteria oceny schematów pojęciowych, por. podrozdział 3.1.

rzystywania samozwrotności przeciwko sceptycyzmowi i relatywizmowi⁸⁷. Taktyka ta, jakkolwiek interesująca, nie zadała jednak ostatecznego ciosu relatywizmowi (i twierdzą tak nie tylko sami relatywiści). Można bowiem dopatrzyć się w niej kilku słabości. Po pierwsze, argument ma charakter metodologiczny, czy wręcz pragmatyczny⁸⁸ — regres w nieskończoność nie świadczy wprost o fałszywości danej teorii, lecz co najwyżej wskazuje na brak możliwości jej konsekwentnego sformułowania. Po drugie, nie ma powszechnej zgody co do tego, że argument z samoodniesienia w znaczącym stopniu osłabia pozycję relatywisty. Zdaniem Adama Groblera przyznanie, że teza relatywizmu też jest prawdą względną, nie musi być dla relatywisty szczególnie kłopotliwe. Na argument z samoodniesienia relatywista

może odrzec: istotnie, w myśl argumentu z samoodniesienia teza relatywizmu jest tylko względnie prawdziwa, podobnie jak teza absolutyzmu. Stąd jednak wynika najwyżej tyle, że tak jak relatywista nie ma racji absolutnej, tak i absolutysta jej mieć nie może. [...] W tej rundzie rozgrywki między relatywizmem a absolutyzmem jest remis. Remis jednak jest porażką absolutysty, a więc zwycięstwem relatywisty⁸⁹.

Wspomniane tu argumenty przeciwko antyrelatywistycznemu stosowaniu samozwrotności są przedmiotem dalszej dyskusji⁹⁰. Brak jednomyslności co do skuteczności tej taktyki nie jest niewątpliwie dowodem na to, że Twardowski nie ma racji, uznając ją za wystarczającą do odparcia subiektywistycznego relatywizmu i sceptycyzmu. Nakazuje jednak postępować przy krytyce relatywizmu ostrożniej niż Twardowski, który stwierdził, że sam regres w nieskończoność, w jaki popada teza subiektywizmu odniesiona do siebie samej, całkowicie dyskwalifikuje tę teorię.

Wnioski

Przeanalizowane zastrzeżenia wobec antyrelatywistycznej argumentacji Twardowskiego można podzielić na dwie grupy. Pierwszą są wątpliwości dotyczące specyficznego dla lwowskiego filozofa utożsamiania prawdy z sądem, statusu ontycznego sądów oraz tego, co w koncepcji Twardowskiego najbardziej oryginalne⁹¹ i charakterystyczne: umiejscowienia całego kontekstu wypowiedzi w sądzie w celu zapewnienia mu jednoznaczności. Na drugą grupę składają się zastrzeżenia związane z ogólniejszymi założeniami przyjętymi przez Twardowskiego oraz wykorzystanymi przez niego klasycznymi argumentami wpisującymi się w długą filozoficzną tradycję: korespondencyjną teorią prawdy, mocnym obiektywizmem i przyjmowaniem „widoku znikąd” oraz stosowaniem argumentu z samozwrotności. Czy którekolwiek z tych zastrzeżeń w znaczącym stopniu osłabia antyrelatywistyczne stanowisko

⁸⁷ Na przekonujący współczesny antyrelatywistyczny argument z samoobalenia, zastosowany przez S.D. Halesa z wykorzystaniem logiki modalnej, wskazuje D. Leszczyński (*Struktura poznawcza i obraz świata*, s. 489–492).

⁸⁸ Podobnie jak obrona zasady sprzeczności, zob. wyżej.

⁸⁹ A. Grobler, *Prawda a względność*, Kraków 2002, s. 16.

⁹⁰ Zob. D. Leszczyński, *Struktura poznawcza i obraz świata*, s. 488–493; *idem*, *Struktura świata i obraz poznania*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 8 [1] (2013), s. 171–178.

⁹¹ Należy jednak zaznaczyć, że nie całkowicie oryginalne. Podobna koncepcja jednoznacznych, zdekontekstualizowanych sądów pojawiła się wcześniej w *Wissenschaftslehre* F. Bolzana i była Twardowskiemu znana; zob. A. Betti, *Sempiternal Truth*.

Twardowskiego? Jeśli chodzi o drugą grupę wątpliwości, antyrelatywizm Twardowskiego jest na nie podatny w nie większym stopniu niż inne koncepcje absolutyzmu aletycznego, zakładającego obiektywizm. Zastrzeżenia dotyczą tu samych fundamentów antyrelatywizmu — podłoża sporu, który toczy się co najmniej od czasów sofistów i Platona, do dziś znajdując zaangażowanych uczestników po obu stronach barykady. Bardziej istotne są zarzuty z grupy pierwszej. Jednak, o ile stanowią one pewne rysy na nienagannym obrazie precyzyjnej koncepcji Twardowskiego, o tyle z pewnością jej nie dyskwalifikują ani tym bardziej nie sprawiają, że argumentacja ta nie jest dziś warta zainteresowania. Wydaje się, że jest wręcz odwrotnie. Chcąc pogodzić obiektywność prawdy z psychologistycznym naturalizmem, Twardowski napotkał te same trudności, z którymi muszą się zmierzyć współczesne naturalistyczne nurty teorii poznania, na przykład epistemologia ewolucyjna. Próbuąc oprzeć absolutyzm na jednoznaczności zawierających pełny kontekst sądów, Twardowski stanął w obliczu zagadnień nieostrości i nośnika znaczenia, do dziś interesujących filozofię języka i semiotykę. Dzięki charakterystycznej dla Twardowskiego ścisłości wywodu oraz konsekwencji jego antyrelatywistyczne argumenty sięgają głęboko, tworząc interesujący i szczegółowy obraz podłoża toczącego się do dziś sporu.

Kasimir Twardowski's discussion with relativism

Summary

At the beginning of the twentieth century, Kasimir Twardowski formulated several arguments against epistemological relativism. Their exceptional clarity and strong influence on the Lvov-Warsaw School are undisputed. The aim of this article is to examine if Twardowski's arguments remain sound and relevant in contemporary discussions of relativism. The article presents a detailed reconstruction of the arguments, focusing on Twardowski's famous essay "On so-called relative truths", but also referring to several of his less-known works where some additional arguments, as well as interesting remarks regarding the relation of relativism to subjectivism and scepticism can be found. In the second section, a critical analysis of Twardowski's position is conducted. Theoretical background of Twardowski's alethic antirelativism is examined: his theory of judgment and views on the relation between thought and language are in focus. The author also attempts to investigate how Twardowski's arguments fare against several objections based on contemporary relativistic theories and remarks.